

Lope de Wega szydercą swojej epoki

Trzeci występ Moskiewskiego Teatru Dramatycznego

Przy piątym radzieckich sztukach, którym Moskiewski Teatr Dramatyczny przyjechał do Polski, znalazła się także i jedna sztuka autorstwa Lope de Wegi, grana niedawno przez warszawską „Płacówkę”.

Ci, co widzieli „Psa ogrodnika” granego u nas w Warszawie przez zespół „Płacówki” pod pełnym artystycznym kierownictwem, muszą przyznać, że teatr radziecki pokoczył naciśk na inne i bardziej istotne akcenty tej sztuki.

Teatr radziecki pokazał widzowi nie melonowy, psychologiczny dramat, nie subtelne gierki miłosne Diany, nie cichą rozpacz Marceli, nie miotanie się Teodora między dwiema kobietami, lecz uświadomiony, zdecydowany obraz społecznych stosunków tamtej epoki, w której najwyżej cenią oglądamy na postaciach, reprezentujących ówczesne warstwy postępujące.

W związku z taką koncepcją reżyserką, prawdopodobnie istotnie bliższą intencjom Lope de Wegi, cała intryga miłosna sztuki jakby odsunęła się na plan drugi. W reżyserii znakomitej radzieckiej artystki Bałanowej, która zresztą sama wspaniale zagrała rolę Diany, ta dumna arystokratka nie tyle sama ze sobą walczy i nie tyle ze swoją miłością do własnego sekretarza, ile z opinia swego środowiska, ile z obawą dostania się na złe języki, ile z tym, co wypada, a co nie wypada takiej doświadczonej damie. Sylwetka psychiczna Diany bynajmniej wcale tego nie służy w ujęciu Bałanowej płytsza, jedynie akcenty społeczne przy takim poświadczeniu tej roli wysuwają się znacznie naprzód przed problemami psychologicznymi. Tak samo postać Marceli z wyjątkowym talentem grana w radzieckim przedstawieniu przez S. I. Alłowską, jest potraktowana pod tym kątem. Marcela w przedstawieniu radzieckim niczym nie przypomina seniorki, niecierpliwą, nieszczyśliwą Marcelę z „Płacówki”. Ta Marcela nie błądziła się z miłości do niewiernego kochanka, a flirt jej z Fabiem to nie tylko udawanie, że nie należy jej rzekomo nic na Teodora. Marcela z radzieckiego przedstawienia to dziewczyna pełna rzeczywistości hiszpańskiego temperamentu, wyznająca i stosująca w życiu zasadę, że z życia należy brać, co tylko się da wzięć w tej chwili. Tak Marcela też przyczynia się do przesunięcia problemu psychologicznego sztuki z pierwszego planu na dalsze miejsce.

Nie dziwnego, że w przedstawieniu radzieckim z taką wyrazistością wystąpił problem społeczny sztuki. Jak dotychczas widz dostrzegł, że jaką przesadę autor przyjął ze swojej epoki, ściśle zaś ze schodzącej już powoli jeszcze wprawdzie, ale już nieodwołalnie ze sceny historycznej arystokratycznej warstwy tamtej epoki.

To, co w warszawskim przedstawieniu przechodził niemal niedostrzeżenie, w przedstawieniu radzieckim nabiera pełnego wyrazu. Moment ze sceny końcowej „Psa ogrodnika”, w którym jeszcze najgłośniejsze ze wszystkich przedstawień arystokratki potraktowana przez autora Diana zastanawia się, czy by Teodora na tym dla umożliwienia Teodora

zdołała swą panią wpadła na pomysł wyszukania mu arystokratycznego ojca, nie wrzuciła dla zachowania przed światem tajemnicy, po chwili do studni, przechodzi w warszawskim przedstawieniu prawie bez jakiegokolwiek wrażenia.

Jakże taki odruch jeszcze nie najgorszy bynajmniej, jeśli chodzi o jej charakter, arystokratki umie wyzyskać teatr radziecki i aktor radziecki dla stworzenia stosownego, właściwego ideowego klimatu przedstawienia.

Rzecz jasna, z sylwetek dwóch arystokratycznych zalotników Diany, hrabiego Federico i markiza Ricarda, też wydobyto w przedstawieniu radzieckim znacznie więcej dla stworzenia prawdziwego obrazu epoki, niż w przedstawieniu „Płacówki”. Ci dwaj przedstawiciele najwyższej sfery tej epoki, to nawet nie zbrodnia

rze, który znoważają się zadąć śmierć stojącemu im na drodze rywale, z pełną świadomością tego, że dopuszczają się zbrodni, to dwa utyłuowane łepaki, dwa nieczule na dobro i zło matyły, nie dopuszczające w ogóle możliwości, aby coś, co jest im na rękę mogło nie być samym i najszlachetniejszym dobrem.

Teatr radziecki, dzięki wiernemu zachowaniu intencji autora, jak i zachowaniu kierunku sztuki Lope de Wegi w przedstawieniu warszawskim, osiągnął realizm obrazu, rzadko spotykany w naszym teatrze.

W rezultacie przedstawienia radzieckiego bezspornie daje obraz epoki i bardziej zgodny z intencjami autora i bardziej użyteczny, niż przedstawienie warszawskie. Teatr, jako oręż w walce o postęp.

Grali aktorzy radzieccy wspaniale. Na początku przedstawienia nie wprawnego widza mógł zaistnieć sposób mówienia wiersza przez aktorów radzieckich, po kilku scenach przywykające ucho nie protestowało więcej przeciw akcentowaniu rymu przez aktorów i mogło już bez przeszkód napawać się pięknym przekładem.

Obok Diany, którą znakomicie zagrała M. I. Babanowa, największą uwagę zwróciła na siebie rola Marceli w wykonaniu drugiej wybitnej aktorki tego teatru, S. I. Alłowskiej. Niezwykłą postać stworzył z roli Teodora A. P. Łukianow. Od pierwszego wejścia na scenę podbił całą publiczność S. S. Wolski w roli hrabiego Federico.

W ogóle przedstawienie nad wyraz udane — i w sensie artystycznym, i w ogólnym. Jan...